PELPLIN.
PIĄTEK,

KALENDARZ
tygodniowy.

29	P.	Narcyza b.
30	S.	Edmunda b.
31	N	24 p. S. Wolfganga
		LISTOPAD.
1	P.	Wszystkich śśw.
2	W	Dzień Zaduszny
3	Ś.	Huberta b.
4	Cz	Karola Boromeusza

Długość dnia
Dnia 1. god. 9 m. 18.
„ 6. „ 8 „ 58.
Wschód słońca:
29) g. 6 m. 57. 4) g. 7 m. 10
Nów 4 listopada o g. 1 w południe.

Rok I.



Gdy ziemie twoje zmienione w cmentarze,
Z krzyżem na piersi, z krzyżem na sztandarze,
Módl się i pracuj, a nie doznasz braku,
Znak to zbawienia, zwyciężysz w tym znaku.
(Ora et labora. J. Zb.)

1869.
d. 27 Października.

ROLNIK wychodzi raz w tydzień, co Piątek, w Pelplinie w Prusach Zachodnich.

W urzędowym pocztowym cenniku gazet (Zeitungs Preis-Courant) na rok 1869 zapisany ROLNIk na str. 146 Nr. 26.

Przedpłata kwartalna wynosi 7 sgr. 6 fen; zapisywać można na wszystkich stacyach pocztowych i w księgarui J. N. Romana w Pelplinie. Inseraty (Ogłoszenia) po 1 sgr. za wiersz drobny przyjmuje ekspedycya Rolnika w téjże księgarni. Listy i artykuły przyjmują się franko pod adresem Redakcyi Rolnika w Pelplinie.

Numer 44.

Korzystne hodowanie i tuczenie świń.

(Dokończenie.)

Do latowego tuczenia szczególniéj zalecić można koniczynę i lucernę, przedewszystkiém zaś oset (jeżowiec kulisty) (echinops banaticus), który pod tym względem cudów dokazuje. Świeże te zioła, grubo porznięte lub siekane i siadłem mlekiem polewane dawa się, a od tego świnie doskonale tyją. Przy takowém paszeniu jednakże trzeba, aby one wielkie miały podwórze, gdzieby dużo poruszenia i świeżą zawsze wodę miéć mogły; w niedostatku zaś takiéj wody, codziennie do pławienia i pojenia gnane być powinny. Do uzupełnienia tegoż utuczenia na zielonéj paszy i siadłem mleku, powinno się każdemu tucznikowi po woli dać szefel zeszrótowanego jęczmienia.

Na zimowe tuczenie przeznaczone wyrosłe lecz jeszcze młode świnie, które około nowego roku na rzeź pójść mają, odłączają się od trzody na początku miesiąca września i odtąd już w kublu trzymane bywają. Wzięte wprost z pastwiska świnie, samo się przez się rozumie, że przywykłe są jeszcze do zielonéj paszy, i że nagłe naraz przejście do suchéj domowéj paszy, łatwo im zaszkodzić może, dla tego też z początku zaraz zapychającego i zbyt pożywnego żarcia im dawać nie trzeba, lecz przez tydzień lub dwa tygodnie siekane zielsko z osypką, surowemi kartoflami lub rzepą pomięszane 3—4 razy na dzień, lecz przy każdém daniu tyle tylko w koryta im sypać trzeba, ile czysto wyżréć zdołają; dania te przeplatać trzeba dwa razy letnim napojem z wywaru, z pomyj. Po dwu tygodniach zaczyna się więcéj kartofli i to gotowanych i rozgniecionych do żarcia przymięszywać, o to dla tego, aby zawarta w niém, rozwolnienie sprawiająca solanina, tym sposobem na mocy straciła. — Z początkiem października przestaje się z dawaniem zielonéj paszy, i przechodzi się następnie do tuczenia istotnego: gotuje się w kotle tyle kartofli i ćwikły, poprzednio dobrze opłukanych, z dodatkiem cokolwiek żyta i jęczmienia, ażeby na dwa dni miéć zapas, przyczém jednakże baczyć na to trzeba, ażeby tę paszę, skoro się tylko ugotuje, zaraz z kotła wyjęto i w naczynie drewniane (ceber) wsypano, z którego dopóty bez przymięszania osypki się pasie, dopóki zapas ten wystarcza. Żywa i zdrowa świnia skonsumuje z tego dziennie $1\frac{1}{2}$ wiadra; do téjże racyi niekiedy łyżkę soli, a co 2 tygodnie pół łota atymonu dodać można. W listopadzie zaś, kartofle i ćwikła, bez dodatku żyta i jęczmienia się gotują, natomiast zaś przymięszuje się szrótowany jęczmień. W tym peryodzie często się zdarza, że świnie w skutek tuczenia się, w żarciu przebierać zaczynają i zwykle z początku ćwikłę zostawiają. Skoro to się spostrzeże, natenczas trzeba poprzestać z dodawaniem ćwikły, a pomiędzy pierwszém a drugiém daniem żarcia z kartofli i szrotu się składającego, daje im się teraz w miejsce napoju, rzadka zupa z rozrzadzonego grochu, który jednakże na pół tylko powinien być ugotowanym. To samo powtarza się także pomiędzy południo-

wém a wieczorném daniem, tak, iż tym sposobem 5 razy dziennie karmione bywają.

Nadszedł tym sposobem grudzień, natenczas dotuczane już prawie tuczniki, powoli już i kartofle zostawiać zaczynają; skoro to nastąpi, natenczas daje im się w to miejsce z kolei czystą papkę (gramadkę, breję) z szrótu i owa wyżéj wzmiankowana zupa z grochu, i to teraz już aż do zabicia tychże, w coraz mniejszych racyach się daje.

Wyborny sposób, bujne i szybkie utuczenie sprawiający, a przez praktycznie doświadczonych ekonomów bardzo zalecany, jest „kwas", którego dziennie dwa funty na jednego tucznika rachują, tenże kwas dodaje się do owego wyżéj wzmiankowanego żarcia z kartofli i ćwikły, zamiast owego dodatku ziarna i szrótu, i to z rana i w wieczór po jednym funcie na jednego tucznika. Główne reguły, aby się tuczniki dobrze udawały, są następujące:

1. aby im nigdy gorącego żarcia nie dawać, co często niechybną ich śmierć za sobą pociąga;
2. aby im nigdy takich pomyj nie dawać, w których się szczątki z śledzi, oście, peklówka, śledziówka lub pieprz znajdują;
3. aby je z początku tuczenia się, przy ciepłéj pogodzie, czasami na pół godziny na dwór wypuszczać i kilku wiadrami zimnéj wody je nagle zlewać;
4. aby kubeł przewietrzać, często podściełać i codziennie gnój wyrzucać;
5. jeżeli mocny wiatr wieje, natenczas nie trzeba ich z kubla wypuszczać, w przeciwnym bowiem razie łatwo ochwatu dostać mogą.

Chociaż więc paszenie świń w polu, do udawania się tychże i do oczyszczenia roli z szkodliwych owadów, chrząszczów, robaków, zielska itp. tyle się przyczynia, pomimo tego się to jednakże tam tylko z racyonalném gospodarstwem polowém połączyć da, gdzie się czysty latowy ugór trzyma, ażeby rozmaite odchody zboża, mleka, pomyj itp. spieniężyć. Gdzie zaś przeciwnie tę gałęź chodowania inwentarza jako środek do spieniężenia kartofli w większéj ilości i jako środek produkcyi gnoju, wiele się przyczyniający uważać chcą, tam właśnie paszenie świń na ugorze nie będzie odpowiadało powyższym zamiarom; gdyż przez paszenie tychże, w polu wstrzymuje się konsumcya przeznaczonych dlań produktów, a tém samém i tychże produktów spieniężenie; a mierzwy produkcya, zamiast, żeby się powiększyć miała, uszczupla się. Chybaby tutaj tylko na ścierniska i kartofliska na kilka godzin dziennie wyganiać można, aby resztki kłosów i kartofli w polu pozostałych powyzbierywały, a do tego téż tylko młodych i jeszcze na tuczenie użyć by można; tucznikom bowiem, jużby się podobnéj zbieraniny nie chciało. I zielona pasza sama przez się nie jest wystarczającą dla świń takich, które w przeciągu roku jednego, z prosięcia na świnie ciężkie i spaśne doprowadzone być mają. Szybki ten sposób chodowania świń, właśnie najlepiéj opłaca spotrzebowaną paszę i właśnie młode, w najlepszém dopiero wzrastaniu będące wieprzaki, wydawają z nich najwięcéj i najsmaczniejsze mięso.

Także i wywar z kartofli, który do oblewania chudéj i suchéj paszy z korzyścią używanym bywa, zwłaszcza dla chudych świń, sam przez się nie jest korzystną żywnością dla świń; najmniéj zaś do tego zdatny, aby przezeń uskutecznić szybkie wzrastanie i utuczenie tychże. Wywar sam przez się, raczéj osłabia siłę trawienia u świń, i to sprawia, że mięso świń, wywarem samym paszonych, gębkowate i niesmaczne bywa; dla tego też w powyżéj podanym sposobie tuczenia świń wywarem, powiedzianém jest, iż do wywaru prócz tego, jeszcze osypka i szrót jęczmienny, jako koniecznie potrzebne, dodawać się mają.

Odsadzone od maciory prosięta, jak powyższe doświadczenia przekonywają, najlepiéj jest zaraz pożywném i mocném żarciem z kartofli i zboża paść, jeżeli w pierwszym zaraz roku z prosięcia na ciężkie i na rzeź zdatne wieprzaki wyrość mają. Te tylko prosięta, które do chowu się przeznaczają, sposobem wyżéj podanym z korzyścią chowane być mogą.

Korespondencye.

Z Kaszub, (parafii Chmielińskiéj·)

Otóż się zbliża i trzecie zgromadzenie rolnicze dla parafii Chmielińskiéj, zatem czas wspomnieć o ostatniém zgromadzeniu kilku słowy:

Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu 19 lipca zaproponował przewodniczący, aby posiedzenia zamiast w poniedziałek odbywały się we czwartek, a to dla przeszkód wynikających w tym dniu z licznych wesół. Były bowiem owego dnia zdaje mi się dwa wesoła w lokalu pana Potrykusa, które przecież z rozpoczęciem naszego posiedzenia już się do domu zabierały.

Sekretarz wręczył bibliotekarzowi 57 książek ludowych dla czytelni, z czego powszechne w zgromadzeniu okazało się zadowolenie. Rozprawiano o siewie żyta i powszechnie się zgodzono na siew wcześny, najpóźniejszy dwa tygodnie przed ś. Michałem; przyjęto także, że najkorzystniéj siać żyto w ugorze, lub na koniczynisku; komu zaś skromno o rolę, dobrze zasiać wykę na zielone, a potem żyto. Niektórzy zaś członkowie radzili z własnego doświadczenia zasiać pierw łubin, a po ze

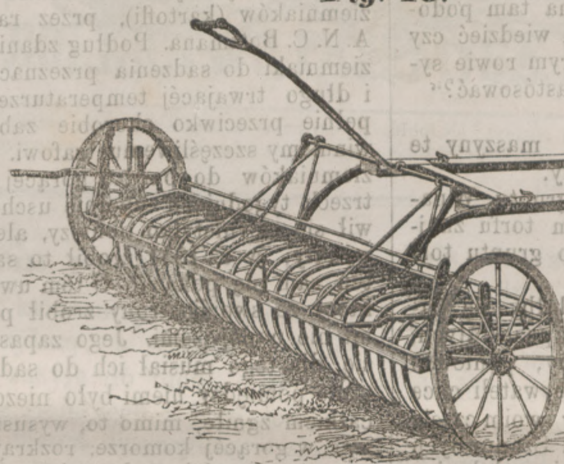
żniwieniu lub zaoraniu takowego siać żyto. Za nieodzowną potrzebę uznano podział roli na pewną ilość pól. Mówiono daléj o kwaszeniu liści brukiewnych, również o soleniu siana na szopie. Głównie zaś zainteresowało zgromadzonych podane zapytanie: jakim sposobem wygubić hermus (koszczkę) z łąk. —

Nikt przecież z zgromadzonych nie wiedział na to podać skutecznego sposobu. — Jako środek aby siano było smaczniejsze, radzono, aby dłuższy czas po skoszeniu leżało na deszczu. Celem uzyskania wszelakoż pewności pod tym względem, poruczono zapytać się światlejszych a raczéj doświadczeńszych gospodarzy w Rólniku, aby ci, swą radą w pomoc nam przyszli. Mówiono jeszcze o tém, aby sadzić kartofle na łubienisku, chcąc zyskać dobre żniwo. Nareszcie zachęcano do brania udziału w utworzyć się mającém towarzystwie pożyczkowém w Sierakowicach. — Na posiedzeniu przyszłém będą mieć rozprawy: o marglowaniu, Pan Schreder z Zawór; o chodowaniu bydła w czasie zimy, pan Józef Tokarski z Wygody, a o pielęgnowaniu drzew owocowych na zimę, pan Thokarski z Kamionki. —

Przyszłe posiedzenie przeznaczono zatém na czwartek 5 listopada o trzeciéj po południu w Chmielnie u Potrykusa.

Grabie mechaniczne.

Fig. 49.



Grabie mechaniczne, zwykle i najkorzystniéj konno, w małych rozmiarach także ręcznie używane, służą z wielką korzyścią do zagrabiania siana, koniczyny i traw wszelkich, a oprócz tego także do zagrabiania kłosów po sprzątnieniu zboża, do zbierania perzu z pola, a pod pewnemi warunkami nawet do przykrywania siewu. Najistotniejszą przecież i największą korzyść przynoszą też grabie przez spore, czyste i dokładne zgrabianie siana, co téż właściwym ich jest celem.

Grabie na rycinie przedstawione zbudowane są na wzór Grabi Ramsona i Howarda, a odznaczają się prostym mechanizmem, łatwością regulowania zębów. Główne części téj machiny są następujące. Rama żelazna w kształcie prostokąta, dwa boki podłużne są z żelaża kutego, a dwa boki poprzeczne, w których leżą osie dwóch kół biegowych, z żelaza lanego. Na pręcie żelaznym okrągłym wzdłuż przedniego boku ramy osadzone są za pomocą pierścieni pałąkowate zęby żelazne, kute, które pierścieniami owemi na pręt okrągły jakby nawleczone, spuszczają się zewnątrz tylnego boku ramy aż do ziemi, trafiając ostremi końcami prawie pod osie kół biegowych. Ząb każdy, na osobnym osadzony pierścieniu, ma swój ruch osobny, od ruchu innych zębów niezawisły; za czém idzie, że ilekroć jeden lub kilka zębów na jakąś trafią przeszkodę. jak np. na kamień, kępę lub jakąkolwiek nierówność, wtedy podnoszą się same i spuszczają jak klawisze, i z łatwością wszelkie przeszkody omijają. Toż i wzdłuż zagonów lub składów prowadzone Grabie, przylegają wszystkiemi zębami tak do grzebienia zagonów, jak do brózd ich i wklęsłości.

Drążki mechaniczne przy obydwóch kołach widzialne służą do regulowania położenia zębów, a rękojeść długa po nad zębami stercząca służy do podnoszenia i spuszczania całego rzędu zębów. Podnoszenie to i spuszczanie zębów jest jednym z głównych warunków działania Grabi. Woźnica prowadzi konia i grabie w poprzek pokosów, a ilekroć się zęby sianem zapełnią, robotnik za grabiami idący naciska rękojeść, i podnosząc przez to cały rząd zębów, wyrzuca siano zabrane. Powtarza to samo w pewnych równych odległościach, a po każdém nawróceniu zbiera i wyrzuca tak, aby zagrabione i wyrzucone siano układało się w długich rzędach, które potém albo temiż Grabiami, albo lepiéj jeszcze Spychaczem pod Fig. 50 zbijają się w kupki. Tym spobem zagrabianie siana nader prędko i czysto się odbywa.

Wyrabiają się Grabie konne w dwóch wielkościach tj. mniejsze czyli raczéj niższe, i większe wyższe. Jedne i drugie mają 7 stóp szerokości i mieszczą po 24 zęby. Grabie podobne z siedzeniem dla woźnicy i ruchem deptanym pokazały się niepraktycznemi.

Grabie mechaniczne ręczne podobnie są zbudowane, tylko daleko mniejsze i lżejsze. Skutek ich użycia jest téż stosunkowo daleko mniejszy.

Ważą grabie konne niższe około 440. funtów; wyższe około 500 fantów, a ręczne około 120 funtów.

Strzelno 24 Października.

Kochany Bracie Rólniku! „Mądry Polak po szkodzie;" ale czemużby i przed szkodą nie miał być mądrym, kiedy jest sposobność poprzednio się pouczyć i skorzystać z doświadczenia — ze szkody innych. — Ku temu celowi niechaj posłuży co następuje.

Przed dwoma laty nagle zachorował mi wieprz; nie chciał żréć, zaczerwieniał, kręcił się, wreszcie biegał jak wściekły. Puszczenie krwi nic nie pomogło. Skończyło się na tém, że wśród widocznych okropnych bólów zdechł i poszedł w dół. Dziś po dwóch latach łatwo sobie mogę wytłómaczyć, z jakiéj przyczyny wie-

prza straciłem, gdyż takie samo zdarzenie powtórzyło się w mojém sąsiedztwie. Otóż sąsiadka moja, chcąc narobić powideł, nawyłupywała pestek od śliwek kilka mac, a pestki owe dała świni. Świnia żarłoczna nuż pestki chrustać, ale jéj to na złe wyszło. Wkrótce potém poczęła niespokojnie biegać, rzucać się; wiła się jak wąż, zaczerwieniała — i zdechła. Dla przekonanie się na co zdechła, rozebrano ją i przekonano się, że wnętrzności miała poprzerzynane, poprzecinane, zranione, oczywiście od ostrych kawałków pestek.

Niechaj zatém panie gosposie wystrzegają się dawać świniom tego niebezpiecznego żeru, by je uchronić od szkody.
A. R.

Odpowiedź p. Majorowi Jackowskiemu z Litwy.

W numerze 40 „Rolnika" zapytuje p. Major Jackowski: „jakie są skutki torfiarki, którą u Was przed „laty dwunastu widziałem? Zgłębia się ona tam podo„bno na 18 stóp czyli 9 łokci. Ciekawym wiedzieć czy „torf z pod spodu odrasta, i czyli w którym rowie sy„stem przezemnie opisany nie dałby się zastósować?"

W odpowiedzi donosimy:

1. Że skutki torfiarki są bardzo dobre, i maszyny te jako nadzwyczaj praktyczne się okazały.
2. Torf temi maszynami wybiera się aż do gruntu. W naszych stronach zwykle pod pokładem torfu znajduje się margiel. Jeżeli się czysto do gruntu torf wybiera to więcéj już nie odrasta.
3. Czy system p. Majora Jackowskiego dałby się zastosować do rowów po wybraniu torfu pozostałych, dziś jeszcze odpowiedzieć nie możemy; ponieważ jednakże, o ile nam wiadomo, kilku obywateli chce téj zimy system ten wypróbować, to w swoim czasie nie omieszkamy podać do wiadomości Szanownych Czytelników naszych o ile te próby się udały i o ile u nas system ten zastósowaćby się dał.

Gospodarstwo domowe.

Poprawienie mleka wydającego mało masła.

Często zdarza się, że krowa daje mleko, które zresztą jest bardzo dobre pod względem jakości, ale które nie posiada własności potrzebnych do tworzenia masła — i że brak ten o tyle jest dotkliwszym, że gdy się takie mleko zmiesza z resztą dobrego mleka od innych krów, to wyrabia się zeń mało masła i to jeszcze nie dobrego, albo podrzędnego gatunku. Tak samo bywa że krowa, która długi czas dawała dobre mleko, mimo pielęgnowania i dobréj paszy zaczyna dawać złe mleko. Otóż francuski jeden gospodarz przez długoletnie badania i praktykę, doszedł do tego, że wynalazł sposób, by temu złemu zapobiedz; a że to i u nas przydać się może, więc chętnie ten sposób podajemy w Rolniku. Oto jest: Bierze się 4 łuty siarkowego antymonu i 6 łutów nasienia kolendrowego *), to cieńko się miele, dobrze ze sobą miesza i zadaje krowom złe mleko dającym. —

Jak oczyścić butelki i inne naczynia szklanne.

W tym celu używa się chlorku wapna. Na 1 kwartę wody bierze się $1\frac{1}{2}$—2 łutów chlorku wapna, miesza dokładnie i napełnia tą mięszaniną butelkę, którą się chce oczyścić. Po upływie 2—3 dni wlewa się z butelki chlorek wapna, który znowu do dalszego oczyszczenia użyć można i wypłokuje się czystą wodą. Chlorek wapna zabiera wszystkie nieczystości, a nawet kilkoletni brud z naczyń szklannych, ale trzeba napełnić je nim po same brzegi, bo inaczéj pozostanie na ścianach naczynia obrączka.

Jak zapobiedz chorobie ziemniaków (kartofli)

W Rosyi wyszło niedawno temu dzieło o chorobie ziemniaków (kartofli), przez radzcę stanu i profesora A. N. C. Bottmana. Podług zdania autora, potrzeba tylko ziemniaki do sadzenia przeznaczone w dosyć wysokiéj i długo trwającéj temperaturze wysuszyć, aby je zupełnie przeciwko chorobie zabezpieczyć. To odkrycie winniśmy szczęśliwemu trafowi. Ktoś wsypał pewną ilość ziemniaków do bardzo gorącéj komory, w któréj po trzech tygodniach zupełnie uschły; wysadziwszy je, zdziwił się, że nietylko obfitszy, ale i zupełnie zdrowy plon wydały; w r. 1851 zrobił to samo, a wypadek znowu ten sam się pokazał. O tém uwiadomiłem p. Bottmana, który ze swojéj strony zrobił próbę pod okolicznościami nie najlepszemi. Jego zapas ziemniaków wyczerpał się, dla tego musiał ich do sadzenia kupić; ale bardzo wiele pomiędzy niemi było niezdrowych, niektóre nawet całkiem zgniłe; mimo to, wysuszył wszystkie przez miesiąc w gorącéj komorze: rozkrajawszy potém największe na cztery części, małe zaś na połowę; suszył je jeszcze cały tydzień, poczém tak stwardły, iż myślano, że kiełki zniszczały, ale zasadzone, wypuściły zupełnie, i trzy tygodnie rychléj niż wszystkie inne wydały najprzedniejsze młode ziemniaki; na jednę zasadzoną wypadło po 9 nowych. Kiedy ziemniaki z sąsiedzkich pól niezdrowe były, u p. Bottmana ani jednéj niezdrowéj nie widziano. Tenże sam opowiada, co następuje: „Pan Wasilewski zachowuje przez całą zimę ziemniaki w wielkim kominie, w którym szynki wędzi. W roku 1852 zasadził tak uwędzone ziemniaki i zebrał plon bardzo obfity, w którym było bardzo mało niezdrowych, podczas kiedy wodnistemi ziemniakami zasadzone pola choroba straszliwie zniszczyła. We względzie temperatury, do wysuszenia ziemniaków potrzebnéj, i we względzie czasu, nie tłumaczy się autor dosyć wyraźnie; komora, w któréj pierwsze ziemniaki suszył, miała 18 stopni R. ciepła; inną razą znowu 48 stopni R.

*) Jedno i drugie dostanie się już sproszkowane w każdéj aptece; pierwsze nazywa się po niemiecku: Schwefelantimon, drugie: Koriandersamen.

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Jackowski w Lipieńkach.

We wtorek 2 Listopada o godzinie 2 po południu odbędzie się posiedzenie ***Towarzystwa rolniczego*** w Bobowie. W poniedziałek 8 Listopada o godzinie 2. po południu odbędzie się posiedzenie ***Towarzystwa rolniczego*** w Skurczu.
O liczny udział prosi
ZARZĄD.

W Czwartek d. 5 Listopada zgromadzenie rolnicze w Chmielnie u Potrykusa.

Nakład komisowy księgarni J. N. Romana w Pelplinie. — Czcionkami Stanisława Romana w Pelplinie.